

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi co sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach państwa niemieckiego 90 fenigów. Zapisana jest w pocztowym katalogu gazet pod „Zeitungs-Preisliste für 1897 unter Nummer t. 41“. — Abonament kwartalny u kolporterów z odstawą do domu wynosi 90 fenigów. Pod opaską z ekspedycyją kwartalnie w Niemczech 1 markę 10 fen., za granicą 1 markę 60 fen., w Austrii (w kopercie) 1 markę 90 fen. Pojedynczy numer w Berlinie 10 fen. — Cena ogłoszeń odwiersza trzyłamowego drobnego druku 20 fenigów. — Redakcyja i ekspedycyja znajdują się w Berlinie O., Andreasstrasse 78a. Listy, przesyłki pieniężne i zamówienia na inseraty przesyłać należy pod powyższym adresem.

Towarzysze! Upraszamy Was o rozpowszechnianie „Gazety Robotniczej“!

Zaproszenie do przedpłaty na „Gazetę Robotniczą“ na III kwartał.

„Gazetę Robotniczą“ można abonować na każdej poczcie w całym państwie niemieckim za 90 fen. na kwartał, kto sam z poczty odbiera. Kto chce aby mu ją listowy w dom przynosił, winien zapłacić na poczcie 1 m. 5 fen.

Kto zaś woli odbierać pod opaską z ekspedycyją, ten winien nadesłać 1 m. 10 fen., z po zagranicy Niemiec 2 franki, z Austrii, gdzie trzeba posyłać w kopertach, winni towarzysze nadesłać 1 złr. 15 ct.

Redakcyja i ekspedycyja
Andreasstr. 78a w Berlinie.

Rozbijacze przy robocie.

Już w roku 1895 w Nr. 7 „Gaz. Rob.“ napiętnowaliśmy parę ludzi, włącznie ich boginię p. Luxenburg, którzy wzięli sobie za zadanie zniszczyć codopiero powstałe polskie socjalistyczne organizacje pod trzema zaborami, zapędzić każdą z nich do obozu zaborczego narodu i tem sposobem zatrzeć wszelki ślad, który by mógł przypominać o żywiole polskim.

Organizacyja w Kongresówce, a szczególnie Galicya, dały p. Róży i jej adherentom taką lekcyję, że rozbijacze już więcej w tę stronę nie śmiać ócz podnieść. Tak sromotnie pozbawieni możliwości wicherzenia pomiędzy towarzyszami Galicyi i Kongresówki, rzucili się z tą większą zapamiętałością na organizacyję naszą, w tutejszym zaborze.

Organizacyja tutejsza socjalistów polskich, wraz z całym zarządem i redaktorami gazety, to sami robotnicy, więc tym, myśli sobie wyrafinowana szajka, będzie można najpierw nogi podciąć. O paszkwilach przeciw naszej organizacyji, jakie im się czasami uda wcibić do niemieckiej gazety, niechcemy się dziś rozwodzić, chcemy tylko ich najnowszą robotę podać pod pręgierz publiczny.

Otóż, kiedy zarząd partyjny ogłosił zjazd i zaznaczył, iż jeśli nie w Poznaniu, to napewno odbędzie się w Berlinie, natenczas na zapytanie przed paru tygodniami nadeszła z Poznania odpowiedź, że tam może się zjazd odbyć — więcej ani słówka nie było nadmienione. Zarząd ogłosił, że zjazd odbędzie się w Poznaniu i czynił wszelkie do tego przygotowania, aż oto naraz piszą ci sami z Poznania, że lokalu niema, ale się będą o takowy starać. Znowu upłynęły dwa niepewne tygodnie, poczem p. Kasprzak pisze: Lokal na zjazd jest, i to w składzie kapeluszy (?) Kapelusznik żąda 40 marek, to skład wypróżni i da nam do użytku na zjazd — ale tylko pod tym warunkiem, jeśli nie będzie miał konfliktu z policyją (!)... To ostatnie powinno było zarządowi wystarczyć, że zjazd w Poznaniu jest niemożliwy; powinien był stanowczo ogłosić, że Poznań nie dał dotąd pewności na odbycie zjazdu, delegatów nie można wystawiać na kpiny, by się zjechali na próżno i groszami robotniczymi nie należy lekkomyślnie frymarzyć. Zamiast tego zarząd pisze jeszcze raz do Poznania, ale do starego męża zaufania i pyta go, co on sądzi o pewności obiecanego przez

Kasprzaka lokalu, i czy można się na takowy ubezpieczyć? Odpowiedź była następująca: Intryga przeciw wam i nie więcej jak intryga. Ale choćby i niebyła intryga, jaka jest, to policya na zjazd nie zezwoli, bo o powód zabronienia nie będzie jej trudno.

W chwili, kiedy taka wymiana zdań się odbywała, mąż zaufania z Królewskiej Huty przysłał następujące pytanie: Co to jest za Wolny we Wrocławiu? Píše on, żebyśmy na zjazd nie wysyłali delegatów, tylko zbierali podpisy i takowe jako protest na zjazd posłali.

Tu się uchylił ręką intryganczkiej roboty, właściwej istotom bez iskiarki czci własnej i honoru. Ale na tem nie koniec. Zarząd ogłosił zjazd w Berlinie i to w przedostatnim numerze gazety. Na prowincyach odbierają towarzysze gazetę dopiero w niedzielę, więc ogłoszenie w ostatnim numerze nie miałooby znaczenia.

W środę 26, w wigilię Wniebowstąpienia, o godzinie 6 w wieczór, kiedy gazeta z ogłoszeniem na zjazd w Berlinie już była na poczcie, nadeszła depesza, podpisana: Kasprzak, że sala u kapelusznika jest pewna. Wiadomość ta nie była warta odpowiedzi, ale zarząd odtelegrafował jednak, że zapóźno.

Z delegatów, przybyłych na zjazd, tow. Kandziora z Zaborza przywiózł z sobą obszerny list od Wolnego, w którym tenże mu radzi, nie delegatów, tylko protestujące podpisy na zjazd wysłać. Ale tu się dopiero uwidatniła bezczelność adherentów p. Róży Luxenburg, t. j. Kasprzaka i Wolnego. Oni bowiem odradzali innym nie przyjeżdżać, tylko wysłać protestujące podpisy, a oni sami przyjechali i zasiedli w rzędzie delegatów. O przebiegu, jaki koniec ich delegactwo wzięło, towarzysze wiedzą ze sprawozdania.

W niedzielę po kongresie, za poradą tow. Iglińskiego i kilku innych delegatów, tow. Morawski udał się do Poznania, by się przekonać o roli p. Kasprzaka, jaką on tam uprawia. Tow. M. uwiadomił o swym przybyciu kasprzakowego męża zaufania M. J. i prosił go, żeby zwołał gdziekolwiek bądź kasprzakowych zwolenników na pogadankę. Zebrało ich się 6-ciu; jeden z nich Bogu duszę winien, bo własnego zdania nie jest w stanie wyrazić, dwóch z natury rzeczy powinni należeć do organizacyji niemieckiej, czwarty o socyalizmie słyszał coś z opowiadania. Pozostał Kasprzak i cygarnik M. oraz tow. Morawski.

Ten ostatni stawiał następujące pytania: Co sądzicie o artykułach w saskiej gazecie, które zamiast swobody i równouprawnienia narzucają nam jakąś określoną marszrutę, a co najgorsza pochwalają germanizacyję, a nawet uważają ją za koniecznie porządną. Gdybyśmy takie rady mieli akceptować, nie pozyskamy ani jednego człowieka. My, którzy zdążamy do likwidacyji całego przestarzałego ustroju i nowego będziemy spadkobiercami, musimy całem życiem społecznem naszego narodu się zajmować i nidać sobie narzucać ciasnych szranek, gdyż teraz w starym ustroju dosyć nas takowe krępują. Czy wiecie, że Kasprzak inspirował Wolnego, a Wolny posyłał inspiracyje dalej do naszych mężów zaufania na Śląsk, żeby protesta zamiast delegatów wysłali?

Cygarnik M.: O artykułach w saskiej gazecie wiemy, pochwalamy takowe i godzimy się na nie w zupełności. (Trzeba wiedzieć, że w

dalszych artykułach saskiej gazety są wyrazy „Polaken“, „Polakei“ i t. p. obrażające cały naród polski. Red.). O listach Kasprzaka do Wolnego wiemy, pisał on je w moim składzie i dał nam do czytania; takowe pochwalamy w zupełności.

Tow. Morawski: Zastanowiliście wy się nad tem, że to była robota w najwyższym stopniu nieuczciwa i podobna do roboty von Tauscha i von Lützowa?

Cygarnik M.: My tego za złe sobie nie poczytujemy, i co Kasprzak zrobił, uważamy za dobre i przytem obstawiamy.

Kasprzak zaczął artykuły w saskiej gazecie uniewinniać i ubolewać, że mu zjazd wyrządził krzywdę. Morawski wykazał bezpodstawnosć jego tłumaczenia i ubolewania i na tem pogadanka się skończyła.

Z powrotem z Miasteczka do miasta tow. Morawski powtarzał mniej więcej swoje słowa do Januszkiewicza, na co ostatni przywtarzał, dając Morawskiemu słusznosć, aż oto pare dni później widzimy w saskiej gazecie artykuł podpisany: „Januszkiewicz“, który w imieniu poznańskich socyaldemokratów potępia całe kierownictwo naszej organizacyji, zrywa z takową i przysięga na wierność organizacyji niemieckiej.

Tak niby Januszkiewicz. Trzeba jednak wiedzieć, że człowiek ten ani po polsku, ani po niemiecku nie może się piórem jak należy z innemi porozumieć; mieliśmy w tym punkcie z nim straszne trudności, i oto naraz „jego“ artykuł w niemieckiej gazecie!! Tu można wiedzieć do jakich środków uciekają się rozbijacze socyalistycznych organizacyji.

W przyszłym numerze nieco o nich samych, a tymczasem niech towarzysze osądzą, kto działa uczciwie i sprawiedliwie.

Program stronnictwa demokratyczno-narodowego w Zaborze rosyjskim.

Skuteczna agitacyja socjalistów pobudziła drobnomieszczanstwo i inteligencyję do przebudzenia się ze snu politycznego, w jakim pogrążona była pierwsza i druga od czasu ostatniego powstania. Nie zamierzamy tu wcale kreślić, choćby w najogólniejszych zarysach historyi tego przebudzenia, zaznaczamy tylko, że w kilku ostatnich latach ruch demokratyczny wzrósł na tyle, że poczuł się na siłach wydawać własny organ „Przegląd Wszechpolski“, który rozchodzi się w Królestwie w dość znacznej liczbie, budząc bardzo skutecznie uśpiony patriotyzm. Mimo to, że ruchowi demokratycznemu w tej formie, w jakiej propaguje go „Przegląd Wszechpolski“ [wielkiego znaczenia przypisywać nie możemy, przyzajemy jednakże zupełnie szczerze, że zjawienie się nowej siły politycznej, bądź co bądź wrogiej moskiewskiemu caratowi, jest dla nas objawem wielce pożądanym tem bardziej dziś, kiedy większość burżuazyji i szlachty naszej z prawdziwie niewolniczą miłością całuje knut, którym moskiewski rząd katuje bez litości cały naród.

W ostatnim numerze „Przeglądu Wszechpolskiego“ ogłoszonym został program stronnictwa demokratyczno-narodowego, nad którym trzeba się nam zatrzymać nieco dłużej. Rozumie się z naszego socyalistycznego stanowiska ma

on bardzo liczne braki: z pierwszego rzutu oka widać, że jest on tworem inteligencji, której się zdaje, że stoi pod nad klasami i że jej dążenia są dążeniami wszystkich klas narodu. Gdyby to było rzeczywistością, zgodzilibyśmy się na to jak najchętniej, niestety każda sekunda życia społecznego daje nam tysiące przykładów, że solidarność narodowa istnieje tylko w marzeniu ludzi, dla których rzeczywistość życia społeczne, to księga, zamknięta na siedem pieczęci, dlatego więc przeklętym naszym obowiązkiem jest wołać, o ile siły starczy: nie wiercie robotnicy tym, którzy wam mówią o solidarności narodowej, o harmonii klas, chociażby niewiem jak pięknie mówili, chociażby obiecywali wam złote góry. Naturalnie nie przeczymy wcale, że pewne rzeczy wspólnie obchodzą cały naród, ale ta wspólność jest zbyt słabą, by dzięki niej można było zbudować most nad przepaścią, jaka dzieli pojedyncze klasy i dzielić musi. Ot chociażby „Przegląd Wszechpolski” śpiewał teraz syrenim głosem o jedności interesów całego narodu, a dawno to było, jak ten sam „Przegląd Wszechpolski” podczas wyborów galicyjskich rzucał się na socjalistów jak wściekły, nie żałował najwięcej cuchnącego błota, by zohydzić socjalistów w oczach ludu. A przecież, panowie z „Przeglądu Wszechpolskiego”, wszakże musicie przyznać, że partya socjalistyczna polska jest polską partią nie tylko z imienia, dlaczegoż więc wy zwolennicy harmonii klas traktowaliście nas jak wyrzutków społeczeństwa, jak zakałą i hańbę? Ot odpowiedź prosta — wy jak i my jednakowo musimy kierować się interesami klasowymi, dlatego też choć tak pięknie potraficie śpiewać o zgodzie klas, gdy przyszła stanowcza chwila, znaleźliśmy się w zupełnie przeciwnych obozach — wy po stronie wyzyskiwaczy — my po stronie wyzyskiwanych. Piękne frazesy odrzuciliście precz, doskonale bowiem wiecie, że są tylko frazesami. Tak panowie, walka klas, którą tak usilnie chcecie zatuzować, jest rzeczywistością. Kto więc chce rzeczywistej ludowej Polski, ten musi stanąć po stronie klas, do których należy przyszłość, które mają siłę wywalczyć tę przyszłość. Historia kpi sobie z politycznego sentymentalizmu, pod pokrywką którego chcecie przebudzić do życia stare zużyte ideały polityczne. Nie pomogą tu żadnego rodzaju olejki i perfumy, które mają nadać im pozory świeżości. Naturalnie nie odmawiamy wam wcale, że przy dobrych chęciach możecie przynieść nawet znaczną korzyść, ale pobudzić naród do czynu nie potraficie, bo ani chcecie, ani możecie!

Ignotus.

Kongres austriacki.

W niedzielę dnia 6 czerwca rozpoczął się w Wiedniu III kongres przedstawicieli zjednoczonych partii socjalistycznych w Austrii. Przy otwarciu pierwszego posiedzenia było obecnych 158 delegatów; w tej liczbie 14 posłów parlamentarnych. Partię niemiecką reprezentują tow. Molkenbuhr i Pfannkuch. Po powitalnych mowach przystąpiono do obrad właściwych. Sprawozdanie, przedstawione przez zarząd partyjny, zawiera bardzo dużo ciekawego materiału do ocenienia sił partii i skonstatowania jej rozwoju. Ilość wyborców socjalistycznych wzrosła do trzech i pół miliona, — cyfra iście kolosalna! Partya posiada 25 czasopism, rozchodzących się w 83 200 egzemplarzach. Oto najważniejsze dane z powyższego sprawozdania. Sprawozdanie z czynności frakcji parlamentarnej złożył tow. Daszyński. Na wstępie swego długiego przemówienia podkreślił międzynarodowość, cechującą działalność frakcji. Frakcja, jak wiadomo, przyjęła nader czynny udział w obradach parlamentarnych, stawiając 46 interpelacji i 5 nagłych wniosków. Frakcja musiała przystąpić do obstrukcji, gdyż to było na razie jedynym środkiem zwalczania reakcyjnych rządów Badeniego. Następnie przemawiał w sprawie taktyki partyjnej tow. Adler, przewodniczący zarządu. Wykazał on, że obecny system wyborczy zawsze jeszcze jest bardzo niedostatecznym i krzywdzącym proletaryat; jeśli system ten był taki, jak być powinien, to partya przy obecnym swym rozwoju miałaby nie 14 lecz 85 swych przedstawicieli w parlamencie. Następny mówca Pernerstorffer bardzo udanie

poruszył sprawę narodowościową. „Narody mogą być porównane do ogrodu pełnego różnorodnych kwiatów. Wszystko, o czym marzę dla narodu swego, pragnę też i dla innych narodów. Można być zażartym Niemcem, gorliwym Słowianinem, lub dzielnym Włochem, a równo można szanować i dobrze życzyć innym narodom, jak swojemu własnemu, oraz może być duszą i ciałem oddanym socjaldemokratą.” Wywiązuje się obszerna dyskusja o antysemitach i o księżach, — dla nas bez większego znaczenia. Również mało ciekawego materiału przedstawia dyskusja nad ochroną robotników od wyzysku kapitalistycznego, albowiem my tutaj doświadczamy tego samego. Mówcy w jaskrawych barwach przedstawili wybiegi, których używają pracodawcy, by większy zarobek wyciągnąć ze swych robotników, — i starali się podsunąć posłom parlamentarnym środki walki o bardziej słusne prawa.

Bardzo ożywioną dyskusję wywołał wniosek, przedstawiony przez komisję zjazdową, wyznaczoną dla opracowania wniosków dotyczących organizacyi. Wniosek powyższy brzmi jak następuje:

„Zjazd w Pradze czeskiej dał początek, a zjazd VI (obecny) uchwalił nową organizację austriackiej socjaldemokracji, złożonej z samodzielnych narodowych grup. Celem tej organizacji jest wytworzenie możliwie najlepszych warunków pracy organizacyjnej wielojęzycznego proletaryatu austriackiego jak również zwyciężenia trudności, wynikających z różniejęzykowych.

Dlatego też z jednej strony uznajemy za pożyteczne, by organizacje w poszczególnych krajach miały zupełną autonomię t. j. prawo stanowienia o sobie; z drugiej zaś strony w ogólnym kongresie i ogólnej naszej zbiorowej działalności widzimy gwarancją jeszcze większej niż dotychczas łączności poszczególnych organizacyi w tych chwilach i w tych sprawach, w których wspólnie będziemy walczyć. Narodowa niezależność i międzynarodowa łączność to podstawy naszej organizacyi.

Korzystamy ze sposobności, by równocześnie energicznie napiętnować właściwe klasom posiadającym wywyższanie jednej narodowości nad drugą i zwalczanie jednej przez drugą. Mamy przeświadczenie, że różnice klasowe silniej i głębiej ludzi dzielą, niż różnice narodowe. Oświadczamy, że jedynym zadaniem naszej organizacyi jest ustanowienie najlepszych sposobów walki, prowadzonej przez międzynarodowo złączonych i po bratersku zbliżonych ze sobą socjaldemokratów wszystkich krajów austriackich. I walczyć będziemy przeciwko wyzyskiwaczom w każdym narodzie poszczególnie i przeciwko wszystkim wyzyskiwaczom wszystkich narodów. Organizacja nasza nie będzie wspierać narodowo-szowinistycznych dążeń klas posiadających. Przeciwnie, będzie je tem silniej, tem bezwzględniej, z tem lepszym skutkiem zwalczać.”

Wniosek powyższy został jednogłośnie przyjęty.

Następuje dyskusja o prasie partyjnej. Ze sprawozdania referenta tow. Poppa widzimy, że główny organ niemiecki partyjny „Arbeiter-Zeitung” stale i pomyślnie się rozwija; posiada on już prawie 20 tysięcy stałych prenumeratorów. Pismo, przeznaczone dla kobiet, „Arbeiterinnen-Zeitung”, postanowiono nadal utrzymać pomimo znacznego deficytu.

Dalej tow. Schuhmeier odczytał referat „o stowarzyszeniach spożywczych i wytwórczych”. Po wyczerpaniu porządku dziennego wygłosili mowy pożegnalne towarzysze Popp po niemiecku, Nemec po czesku i Daszyński po polsku.

Życzenia na III Zjazd.

Z dalszem umieszczaniem pozostałych życzeń i gratulacji przesłanych na Zjazd, musiem się ograniczyć do krótkich wzmianek i to z powodu szczupłego miejsca.

Towarzysze!

Socjaliści polscy nie potrzebują się znać wzajemnie; krwawa nie wspólnych cierpień wiąże ich ściślej, niż węzły krwi, ciężki łańcuch niewoli spaja mocniej, niż przysięgi bra-

terstwa, a wspólność idei, wspólność celów dążeń starczy nam za znajomość, to też w dniu, kiedy Wy, Towarzysze, macie radzić nad środkami walki, nad rozszerzeniem i pogłębieniem swego wpływu, nad uświadomieniem i zorganizowaniem proletaryatu, przyjmijcie od nieznanych Wam, na obcą rzuconych ziemię, serdeczne życzenia, by obrady wasze przyniosły jak najdonioślejsze rezultaty.

Sekcja genewska

Związku zagranicznego socjalistów polskich.

Szanowni Towarzysze!

Nie mogąc osobiście brać udziału w Waszym zjeździe, posyłamy Wam tą drogą przynajmniej serdeczne pozdrowienie. Niech żyje socjalna demokracja i jej przedstawiciele na kongresie berlińskim.

Za Z. Z. S. P. w Krakowie

Nija.

Szanowni Towarzysze!

Nie będąc w możności być razem z Wami osobiście, sercem i myślą jestem przy Was itd. Limsfeld d. 4. 6. 97.

W. Sikorski.

Szanowni Towarzysze!

Ubolewamy mocno, żeśmy nie wysłali delegata. Czas był za krótki, przeto nie zdołaliśmy zebrać dosyć pieniędzy i też delegat byłby się naraził na prześladowanie ze strony burżuazji. Zasyłam Wam serdeczne pozdrowienie i życzenia jak najlepszych rezultatów z Waszych obrad.

W imieniu towarzyszy inowrocławskich N.

Szanowni Towarzysze na Zjeździe!

Sprawa nasza jest świętą i pewna zwycięstwa; śmiało możemy uderzać na wszechstronnych naszych przeciwników, bo i prostak z pod strzechy już nas zrozumiał. Pracować trzeba jednak spokojnie i z powagą, mam tu na myśli drażniące nieporozumienia, które i pomiędzy wami zająć mogą, a co nasi przeciwnicy z taką skwapliwością podchwytują i w fałszywy sposób przeciw nam przekręcają, a co nam na prowincyi przeszkadza w agitacyi. Dla tego śmiało, ale z godną powagą naszej sprawy, niech każdy delegat spełni swoje zadanie.

Lista przyszła za późno; nie zdołaliśmy zebrać tyle pieniędzy, dla tego delegata wysłać nie możemy.

Pozdrowienie i życzenia socjalistyczne od towarzyszy z Bydgoszczy.

S. L.

Serdeczne pozdrowienie i uścisk dłoni zasyłają towarzysze z Górnego Śląska wszystkim Towarzyszom, którzy się zjechali na kongres polskiej partii socjaldemokratycznej, z trzykrotnym okrzykiem: Niech żyje polska socjalna demokracja! Niech żyje polski lud!

Kilku towarzyszy z Laurahuty.

Strejk polskich i czeskich robotni w przedalni juty, zajął całe nasze moralne i materialne zasoby agitacyjne, przeto delegata na Zjazd nie jesteśmy w stanie wysłać. Prosimy nam wybaczyć i przyjąć serdeczne życzenia.

W imieniu towarzyszy z Bremy

S. K.

W obwodzie nad Rurą, mianowicie w Dortmund-Gelsenkirchen i okolicy, są już poważne grupy klasowo uświadomionych polskich robotników, a jak wiadomo świadomość się nie cofa, tylko postępuje, to też i tutejsi polscy robotnicy w żędzie socjalistów niedługo dorównają innym. Delegata wysłać nie mogliśmy, albowiem wyrzucono by go z pracy, dla tego tylko listownie zasyłamy zjazdowi serdeczne życzenia.

Kilku towarzyszy w Castrop.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Oba ciała prawodawcze, parlament i sejm, zebrały się zeszłego wtorku. W parlamencie rozpoczęto obrady nad organizacją rzemiosł i ochroną drobnego przemysłu. W sejmie pruskim nad przewrotem konstytucji pruskiej. Projekt bowiem ministra policyi von der Recke żąda, żeby kobietom i niepełnoletnim mężczyznom nie wolno było uczęszczać na zebrania i należeć do stowarzyszeń. Mimo iż to jest naruszeniem konstytucji pruskiej, czyli zburzeniem podstawy państwowej, sejm junkrów pruskich stara się ów projekt przeprowadzić. Drugie czytanie we wtorek wypadło na korzyść reakcyjnych przewrotowców.

— Cesarz Wilhelm wygłosił znów dwie mowy, jedną w Kolonii, drugą w Bielefeldzie, w których zaszły następujące słowa:

„Spełniam kielich z tem życzeniem, ażeby program mój został przeprowadzony dla dobra ludów moich, dla ochrony pracy narodowej, a na odparcie wszystkich dążeń do przewrotu i na najcięższe kary dla tego, który sąsiadowi swemu przeszkadzać będzie w jego pracy. W tej myśli piję na zdrowie Bielefeldu i mych Westfalczyków“.

Słowa te widocznie odnoszą się do socjalistów i strejkujących robotników. Nam się zdaje, że sejm pruski i ci, którzy robotników bojkotują, oraz czarne listy prowadzą, powinni w pierwszej linii sobie te słowa wyrzeć na czole.

— Kulturnicy pruscy w Poznańskim zakazują już teraz zabawy i majówki (wycieczki) polskie. Jednemu znów polskiemu towarzystwu wytoczono proces, bo zamiast Wacht am Rhein śpiewało na wycieczce pieśni polskie.

— Przeciw ks. Wolszlegerowi, który w okręgu kościerskim został obrany posłem, tamtejsi konserwatyści niemieccy wnieśli protest.

— Kongres socjalnej demokracji niemieckiej rozpocznie swe obrady 3 października w Hamburgu.

Galicja. Dreszcz zgrozy i oburzenia przechodzi każdego uczciwego człowieka przy czytaniu wiadomości o wyroku, zapadłym na biednych chłopów dawidowskich. Skazano ich raz na 43 lata, 8 miesięcy i 3 tygodnie więzienia, obostrzonego co tydzień postem i ciemnicą. I za co? Czy za to, że p. Badeni uznał lud rusiński za zbyt ciemny, że nie chciał ich dopuścić do głosu, że chłopci dawidowscy zrozumieli dziejące się przed ich oczyma bezprawia? Czy za to, że lud ten od tak dawna wydziedziczony przez szlachtę, zamieniony w niewolnika, poczuł w sobie duszę ludzką, pragnienie swobody, pragnienie zaspokojenia swych potrzeb i wielkim głosem krzyknął: „lisy, pasowyska da swobodu“ (oddajcie nam lasy, pastwiska i swobody zabrane). Czy lud ten dłużej jeszcze miał spokojnie znosić katowanie z ręki swych dziedziców, ekonomów, komisarzy, sołtysów i gemajnow — żandarmów? Czy miał lizać po łapach p. Popiela i prosić, by był łaskaw oddać nieprawnie a zdradziecko odebrane kartki wyborcze? Czy miał on spokojnie patrzeć, jak p. Popiel odpowiedział na ich żądania wydania kartek strzałami rewolwerowymi, zabiciem ich brata? I gdy lud, oburzony tym już zbyt silnym objawem bezprawia, wymierzył sobie sam sprawiedliwość, zdziesiątkowano jego szeregi i zasądzono na pół wieku więzienia. Rzeczywiście tłum się uniósł, gdyż za zabójstwo zabójstwem się nie odpłaca: opętała go widać gniotąca od wieków niedola. Lecz cóż to za hyeny sądziły sprawę, że nie wejrzały w tę niedolę, w ciemnotę tych ludzi. Dlatego, gdy jaki panek dla pofolgowania swym humorom połamie kości swemu parobkowi, — sądy starają się o tem nie wiedzieć, a dlatego, gdy lud ciemny przeszedł tylko granicę, do której dojść był powinien, nie szczędą mu więzienia. Oto jest obecne równouprawnienie, to jest współczesna moralność.

Korespondencje.

Z Górnego Śląska. Po wycytaniu o postępowaniu panny Luksenburg i jej zwolenników serce nas zabiło, jak niektórzy towarzysze dali się „uwięzić“ tej kobiecie. Widocznie działa ona na naszą szkodę. Jako prosty robotnik nie mogę tego dotrzeć, ażeby przez te osoby ktoś inny palcy nie macza nad zniszczeniem naszej sprawy. Radzi ona nam tu przyłączyć się do Niemców, tam do Moskali. Ale to tak łatwo nie idzie, jak się ożenić z Niemcem lub Moskalem, a i w mieszanych familiach jeszcze najprędzej zachodzą sfary. My jako polscy socjaliści ożeniliśmy się z towarzyszami niemieckimi na zasadzie wzajemnego celu, ale dewizą naszą jest: „Getrennt marschiren und gemeinsam schlagen“, kto inaczej by nami chciał pokierować, ten musiałby dokonać cudu nadprzyrodzonego. Wszak mamy u nas niemieckie towarzystwa zawodowe, lecz któż może z nas do nich należeć, kiedy ich nie rozumiemy ani słowa. Żeby jeszcze „Gazetę Robotniczą“ nam

polskim członkom dawali, to byłoby pół biedy, ale wciskają nam niemieckie, których my znów nie rozumiemy, a Robotniczą nawet zakazują. (Już tow. Tusker nam o tem pisał. Red.).

Przekonał się już po kilka kroć, że niemieccy towarzysze choć nas uprzejmie przyjmują, to jednakowoż mniej cenią. Nie przypisuje ja tego złej woli, tylko wyłącznie że nas nie rozumiają, a my onych. Są tego zdania, że my o socyalizmie zgola nic nie wiemy, tymczasem o czem oni nas czasem chcą pouczyć, to my od dawna z „Gaz. Rob.“ i polskich broszurek nauczyliśmy się na pamięć. Gdybyśmy mieli podług rady W. postępować i wprzód germanizacją uprawili a zaś dopiero socyalizmu się uczyli, to za sto lat jeszcze by socyalizmu na Górnym Śląsku nie było i nie było by polepszenia bytu. Socyalizm nie zależy od języka, tylko od wiedzy, a wiedza jest międzynarodowa, zatem podatną i dla polskiego ludu na Śląsku, o czem już są niezbite dowody. Niech się tedy każdy kształci w swoim języku, a nie będzie utraty czasu na tłumaczenia i objaśnienia, nie będzie nieporozumień w skutek czego prędzej dojdziem do wzajemnie nam porządane go zwycięstwa.

Co do krytykowania korespondencji przez jakiegoś pana, to my nieraz jesteśmy tego samego zdania co ten pan, ale wiemy o tem, że robotnicy bardzo radzi czytają wiadomości ze swej okolicy, a przez to utrwała się czytelników i buduje pisać, a przecież pierwszą i największą podstawą partii socjalistycznej jest utrwalenie jej organu, reszta wszystko się znajdzie. Skarbnik.

Zaborze. Bracia Towarzysze! Nie uwierzcie, wiele prześladowań musimy przechodzić od fałszywych i ciemnych ludzi. Fałszywi wmawiają ciemnym, że socjaliści są burzycielami wszystkiego, a zatem i pomników, grobów i t. p. Ciemni wierzą temu, więc fałszywi na konto socjalistów dopuszczają się najobrzydliwszego wandalizmu i huzia wtedy na socjalistów. Niedawno temu jakiś skończony potwór w ludzkim ciele, obryzgał krzyż misyjny ludzkim gnojem. To nie kto inny jak socjaliści zrobili, dały się słyszeć głosy nawet z ambon. To ci, co do kościoła nie chodzą i czytają pisma, których księża czytać nie pozwalają! Ma się rozumieć po takim szczeciściu ciemna gawiedź, która nie wie, że socjaliści byliby pierwsi, którzy by taką swinię oddali w ręce sprawiedliwości, wierzy oszczercom i uraga socyalistom.

Zabrski ksiądz wybudował sobie przy kościele karczmę; jest w niej sala, do której się schodzą przeważnie bogacze; przez okno można widzieć, jak ludziska pod onym krzyżem kłęczą i takowy całują. My socjaliści jesteśmy przekonani, że to obrzydliwe świństwo popełnił ktoś z onych gości, by ludzi obrazić i ich rozjątrzyć na socyalistów.

Kiedy powyższa sprawa już nieco poszła w zapomnienie, aż oto 29 maja t. r. potłukł jakiś zbrodniarz mnóstwo krzyży i pomników na nowym cmentarzu.

Kiedy pierwsza zbrodnia była obrachowana na szkodę socyalistów, to druga, a pozna to każdy kto ma zdrowych 5 zmysłów, leży w dubeltowym interesie naszych wrogów. Najpierw poszczuć znów głupie masy na socyalistów, a po drugie spieniężyć na nowych pomnikach i krzyżach.

Ciekawe jest i to: Cmentarz jest opasany wielkim murem, na cmentarzu struż, potrzebne pomniki i krzyże są z kamienia i żelaza, i łoskotu przy trzaskaniu ani stróż, ani psy i wogóle nikt nie słyszał? Z tego wynika, że to była obstalowana robota wrogów i zdrajców socyalizmu.

Socjaliści szanują pomniki i wizerunki przeszłości, potępiają każdego burzyciela takowych i to tem bardziej i ostrzej, jeżeli to burzenie obraża uczucia bliźnich. Bronisław Bicz.

Zaborze. W zeszłym pokwitowaniu od ekspedycji zaszła pomyłka. Nie Bicz, tylko Józef Kura 14,40 m. ma być pokwitowane.

Z Wełnowca. Donoszę szanownej redakcyi, iż w zeszłej korespondencji z Wełnowca znajduje się omyłka i to w ustępie trzecim. Otóż sularze strejkowali, ale na proźbę panów poszli wraz ze szmelcerzami poodlewać cynk, poczem sularze potrzytywali ogień cały dzień i noc.

Tak nie sularze strejkowali 24 godziny, tylko pomocnicy i hintermany. Proszę to sprostować, bo by mogły wynikać stąd korowody. (Bar-dzo chętnie prostujemy każdą omyłkę. Red.).

Hamburg. Na wiecu publicznym w Altonie, który się odbył 13 czerwca, był następujący porządek dzienny: 1) Sprawozdanie delegatów ze Zjazdu partyjnego; 2) Dyskusja; 3) Wolne głosy. Po ukonstytuowaniu się biura, w którego skład weszli tow. Igliński, Rupfeld i Lis, wygłosili obaj delegaci tow. Igliński i Ziółkiewicz wszystkie szczegóły i uchwały zjazdu, za co w dowód ukontentowania publiczność obdarzyła mówców hucznymi oklaskami.

W dyskusji przemawiało więcej towarzyszy. Potępiali oni w ostrych słowach kreć robotę Róży Luksenburg i konsortów. Nad niektórymi uchwałami zjazdu toczyła się nieraz żywa dyskusja.

W wolnych głosach radzono nad wniesioną rezolucją, która jednak nie uzyskała większości i została odrzuconą, poczem przewodniczący zachęcał zebranych do żywej agitacji, zamknął posiedzenie z okrzykiem „Niech żyje międzynarodowy socyalizm“ zamknął posiedzenie. Fr. Lis.

Inowrocław. Nieco o tutejszych stosunkach robotniczych. Czas pracy robotników budowlanych trwa od 5 rano do 7, a czasami i 8 wieczorem; zarobek 2, czasem do 3 marek. U niektórych przedsiębiorców zaczynają o 6 rano, u drobnych majstrów, jak stolarzy, ślusarzy, krawców, szewców i t. d. ograniczonego czasu pracy niema wcale.

W drukarniach czas pracy trwa od 7 rano do 7 wieczorem, n. p. w „Dzien. Kuj.“ pracuje 9 zecerów, 3 uczni i 2 dziewczyny; niedawno pracowało 5 dziewczyn, ale miały podobno zapasć na suchoty, więc odeszły. (A jaki ma ten personal zarobek? Red.).

Najgorzej ze wszystkich zawodów stoją się w Inowrocławiu piekarze. Prawo z 4 marca 1896 roku, wydane dla całych Niemiec, które ogranicza pracę w piekarniach na 12 godzin, a dla uczni 10, u nas w Inowrocławiu takowe nie istnieje. Z wyjątkiem trzech piekarń czeladź pracuje wszędzie 16—18 godzin i w niedzielę do południa. Prawo przepisuje, że policja ma prawo, a nawet jest zniewolona przepisów prawne kontrolować. Dotąd nie jest mi jednak wiadomo, czy w Inowrocławiu aby jedna piekarnia była kontrolowaną, ale może być tylko, że po kontroli zostaje wszystko przy starem. Nieznamem mi też jest, żeby kontrola pytała czeladników lub uczni o stosunkach panujących w piekarni. Przytem policja ogłasza w urzędowym dzienniku, w które dni mogą przedsiębiorcy dłużej ludzi zatrudniać.

Wygląda to jakby ironia w obec tego, co wyżej powiedziano i w obec policyjnego ogłoszenia, które tylko 15 dni w roku, i to zwykle przed świętami, pozwala dłużej robotników zatrudniać, a tymczasem piekarzyki o krótszym czasie pracy wcale nie wiedzą.

Prawo nakazuje, żeby w każdej piekarni wisiał regulamin pracy i w który dzień się dłużej pracuje, ma na takowym być zapisane, oraz urzędowa kontrola każdą razą ma się podpisać. Otóż postanowiłem zbadać kilka piekarń, ale z wyjątkiem u jednego majstra, w izbie nigdzie tablicy urzędowej nie widziałem.

Przedsiębiorcy piekarscy w Inowrocławiu prawie wszyscy są właścicielami kamienic, niektórzy mają nawet po dwie i to pierwszorzędne, ale miejsce do spania dla czeladników, to ledwie na poddaszu im zbywa, gdzie nie wybielone, pościel brudna i prawie nigdy niezamiecone. Możesz sobie wystawić kochany czytelniku 18-godzinna praca w gorącej piekarni, pełnej zaduchu, i kiedy przyjdzie chwila odpoczynku, zwykle za dnia pod rozpalonym od słońca dachem, co taki biedak ma za odpoczynek. Zwykle, zamiast się widać jak robak i niemódz usnąć, idzie się chłodzić do knajpy, a ponieważ jest osłabiony do upadku, przeto od jednego lub dwóch kieliszków wódki, na piwo zarobek nie starczy, jest pijany.

Taki oto jest stan fizyczny i umysłowy robotników inowrocławskich, a najopłakawszy piekarzy. Zamiast cielesnego i duchowego rozwoju i postępu, zwyrodnienie i upadek na ciele i duchu. Klasy posiadające, tak polskie jak

niemieckie, kłóć się o kamienice, o dobre geszefta, zaś nas obie strony wyzyskują, na naszej krwi i pocie się bogacą, kiedy my robotnicy karłowaciejemy i ginimy. Oj czas z nami się pojednać w jedną socjalistyczną rodzinę i położyć koniec wyzyskowi.

Charakterystycznym jest postępowanie niektórych tutejszych ludowców. Otóż kiedy chłopstwo z okolicy u nich zapija, wtedy wezmą „Gazetę Robotniczą“ do ręki, nagłówek zawina, żeby chłopci nie widzieli co to za gazeta i wtedy zaczną chłopom czytać, szczególnie wyszukane dobre artykuły, przyczem raz poraz wdrużają: „Tak dzielnie pisze jedynie „Orędownik“; to jest pismo, które każdy chłop, każdy Polak powinien trzymać!“. Chłopstwo bije w dłonie, artykuły podobały im się doskonale, to też zaraz ów ludowiec zapisuje im „Orędownika“.

Takie łapichłóstwo tolerują ludowcy.

Kujawiak.

Lipsk. Co za nadto to niezdrowo. „Dziennik berliński“, czyli dziecko partii dworskiej wciąż prowadzi agitacją przeciw partii socjalistycznej. Pisz n. p. w nr. 42, iż socjaliści polscy nie mieli dotąd szczęścia ze swoją agitacją wśród ludu tak w kraju jak na emigracji i mimo najsilniejszych starań własnych i poparcia towarzyszków niemieckich, nie zdołali zdobyć liczniejszych zwolenników, bo lud nasz zbyt jest przywiązany do swojej narodowości i swego kościoła, aby łączyć się miał z ludźmi, dla których wszystko to jest obojętne lub rzeczą prywatną, a nie jest też tak ciemny, aby można go wciągnąć na lep fantastycznych frazesów...

Tak najmłodsze dziecko starych feudałów i reakcyonistów; wie on, że odwrotna strona medalu odpowiada rzeczywistości, ale takowej swoim czytelnikom nie odsłania. Faktem przecież jest, iż tak długo, dopóki lud nasz jest ciemny, da się wodzić na pastku tych feudałów i wsteczników i da się przez takowych zaprzędać rządowi zaborczym i reakcyjnym klasom, lecz z chwilą, kiedy się staje świadomym, porzuca pęta niewolnicze, wstępuje w kadry socjalizmu i stanowi sam o sobie samodzielnie. Że lud polski już nie jest tak ciemny, to najlepiej przekonałeś się sam berliński dworaku; wieleż to listów napisałeś do nas, żebyśmy ci zjednywali abonentów, a jaki z tego rezultat? Wszak dorównywa zeru. O lud polski w Lipsku nie jest taki ciemny, żeby wszedł na wasz lep i dał się nadal ogłupiać. Wie on, że tylko socjaliści idą drogą prawdy, a ich hasło: jedność, równość i niepodległość, to nie fantastyczny frazes, jak u was, ale zaprzysiężony, najwyższy testament.

Dalej, czy słyszeliście już kiedy, by socjalista powiedział: „my Prusacy mówiący po polsku“, jak to powiedział jeden z waszych fundatorów? Czy z nas socjalistów wypowiedział już który, że „Panu Bogu jest zajędo, jakim go kto językiem chwali, czy po polsku lub po niemiecku“, jak to powiedział jeden z waszych biskupów? Czy macie aby jeden dowód, żeby socjaliści wystąpili przeciw wierze?

O przeciw tym występują socjaliści, którzy z wiary robią sobie tłuste geszefta, oraz występują przeciw lojalnym gadom, którzy przed ciemnymi masami udają patryotów polskich, zaś serce i duszę zanoszą do stóp zaborczych rządów i dla tych ostatnich chcą prostaczków nakłonić.

My tu w Lipsku poznaliśmy się na was, jako na farbowanych lisach, także przekonaliśmy się, że kto jest dobrym patryotą, ten jest socjalistą, gdyż wie, że tylko socjalizm uszczęśliwi lud nasz cały.

Jeden za porozumieniem z wielu.

Dąb. Policyant z Dębu uderzył byłego sekretarza policyjnego Weissa w głowę szabłą tak silnie, że lekarz musiał ranę zeszyć. Żeby się był Weiss nie zasłonił kijem, stróż porządku byłby mu zupełnie głowę rozplątał. Policyant był podobno w napiętym stanie i bez przyczyny poranił niewinnego człowieka. Jan.

Sprostowanie. Wniosek, dotyczący wykluczenia p. Kasprzaka z naszej partii, został przedstawiony przez tow. Kazimierza Thiela, a nie przez St. Thiela, jak to mylnie w sprawozdaniu ze zjazdu zostało podane.

Wiadomości potoczne.

* Towarzysze, którzy odebrali listy składkowe na pokrycie kosztów Zjazdu, a jeszcze ich nie odesłali, niech takowe zwrócą, próżne czy zapisane, byśmy mogli pokwitować.

* Obłuda wyszła na jaw. Na uczczenie cesarza i cesarzowej, którzy zeszłego piątku, 18 czerwca, przybyli do Kolonii, arystokracya tamtejsza przygotowała wielką ucztę. Ponieważ był to dzień postu, przeto „jego eminencya i wysoki dostojnik kościoła“ kardynał i arcybiskup koloński mocą swojej władzy apostołskiej, wydał dyspensę dla wszystkich katolików, którzy w tem obiedzie cesarskim wezmą udział.

Z tego można widzieć jak dostojnicy kościoła traktują wiarę i co o niej sądzą.

* **Hamburg.** W uroczystości otwarcia wystawy ogrodniczej wzięli udział również posłowie socjalistyczni Frohme, Auer i Liebknecht. Podczas uczty nie wzniesiono toastu na cześć cesarza, by nie zrobić przykrości naszym towarzyszom. Po uczcie całe towarzystwo, z wyjątkiem posłów socjalistycznych, udało się na dalsze hulanki, a posłowie nasi pojechali do przystani, by obejrzeć miejsce niedawnego strejku. Ciekawem jest, że na uroczystość otwarcia wystawy hamburskiej zjawili się aż trzystu z górą posłów parlamentarnych, że wedle przyjemności parlament był w komplecie, co przecież jest faktem dosyć rzadkiem. Jedynie posłowie socjalistyczni byli tak nielicznie reprezentowani.

* W Krotoszynie zastrejkowali mularze i cieśle. Postawili oni tak wyfigurowane żądania, że majstrowie nie mogą się na takowe zgodzić. Tak dosłownie pisze „Dziennik Berliński“, pismo, któremu dworusy dały na wydawnictwo, a przeważnie robotnicy uczciwi, ale jeszcze na pasku u pierwszych dali swe imiona na weksle. I jakież to są te wyfigurowane żądania strejkujących? Oto 30 fen. na godzinę i 11-godzinnej pracy żądają robotnicy a przedsiębiorcy nie chcą dać więcej jak 25 fen. i obstawają przy 12-godzinnej pracy. To podług gadziny dworskiej „wyfigurowane żądania“!

* W Lipsku toczy się wielki strejk mularzy i wszystkich robotników budowlanych. Niech nikt z naszych nie waży się iść tam dotąd na robotę.

* **Lwów.** Szeregi zorganizowanego proletariatu z każdą chwilą rosną. Przed wyborami agitacja obejmowała sfery robotników w ścisłym tego słowa znaczeniu, a więc ślusarzy, kowali, kamieniarzy, stolarzy, cieśli i t. p. — obecnie przeszła ona na zastępy najciemniejszej ludności miejskiej: stróżów, dorożkarzy, praczeki, kucharki. Przed dwoma tygodniami odbyło się właśnie w tutejszym domu robotniczym zebranie tych ostatnich, i na tem zebraniu uchwalono zawiazać mięszane stowarzyszenie zawodowe dla wszystkich powyższych fachów.

Ruch robotniczy.

Ryksdorf. Półroczne posiedzenie Klubu dyskusyjnego „Jarosław Dąbrowski“ odbyło się 30-go maja. Sekretarz klubu odczytał następujące sprawozdanie: Posiedzenia odbywały się regularnie co 4 tygodnie, na których były następujące wykłady: 22 listopada tow. Brzeskwiniewicz „O dążeniach partii socjalistycznych“; 20 grudnia tow. Morawski „O szpiclach i hakatystach“; 17 stycznia tow. Brzeskwiniewicz „O skróceniu dnia roboczego“; 14 lutego tow. Kraszewski „O emigracji robotników polskich“; 14 marca „Ogólna pogadanka o wyborach w Galicji“; 10 marca tow. Morawski „O początkującym i obecnym stanie socjalizmu w Polsce“.

Sprawozdanie kasyera wykazało 19,75 m. dochodu, 17,75 m. rozchodu, pozostało w kasie 2 m.

Do zarządu na przyszłe półroczce wybrani zostali: Przewodniczącym Paweł Wlekiński, Bergstr. 27; Sekretarz Franciszek Wegner, Prinz Handjerystr. 14; Kasyerem został nadal tow. Szwarcz, Ziethenstr. 69; Bibliotekarzem Władysław Saturna, Bergstr. 59.

Po przeczytaniu przez tow. Saturne broszurki „O dzieleniu“, postanowiono 100 egz. takowej zakupić na agitację. Na wniosek tow. Kaczmarka uchwalono przyszłe posiedzenia odbywać w lokalu przy Schönweidestr. 11. Na tem zakończono obrady i ze zwykłą formalnością przewodniczący posiedzenie zamknął.

M. Kraszewski, sekretarz.

OD REDAKCYI.

Tow. M. w Hamburgu. Do druku się nie nadaje.
Tow. K. w Zaborzu C. Prosimy o nazwiska i ich szykanach.

O g ł o s z e n i a.

Zgromadzenie Polskie w Brandenburgu

odbędzie się
w **Niedziele 27 czerwca**
o godzinie 3 po południu

w lokalu p. Schneider, Schützenstr. 25.

Na porządku dziennym będzie: Zawiazanie Towarzystwa robotników polskich, uchwalenie ustaw i wolne głosy.

Rodacy przybądźcie pounktualnie i jak najliczniej. Zwolujący.

Hamburg.

Posiedzenie Towarzystwa Polsko-socjalno-demokratycznego w Altonie, w lokalu Schweizer-saal, Grosse Freiheit 39 odbędzie się w niedzielę 27-go Czerwca o godz. 4-tej po południu.

Porządek dzienny: 1. Wykład, 2. Dyskusya, 3. Obrachunek z ostatniej zabawy. 4. Wolne głosy.

O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

Wiec Socjalistów Polskich w Berlinie

odbędzie się

w **Poniedziałek 28 czerwca**, wieczorem o godz. 8 w Arminhallen, Kommandantenstr. 20.

Porządek dzienny:

1) Nasz ostatni Zjazd i jego znaczenie. 2) Sprawozdanie męża zaufania i wybór takowego. 3. Wolne głosy.

O liczny udział uprasza

Komisya agitacyjna.

Walne Zebranie

Towarzystwa Socjalistów Polskich w Berlinie

odbędzie się

w **Sobotę dnia 3-go Lipca r. b.**

wieczorem o godzinie 1/2 9

na sali p. Feuersteina, przy Alte Jakobstr. 75.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie zarządu z ubiegłego półroczka; 2. Dyskusya; 3. Wybór zarządu; 4. Wolne wnioski. O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

BRONISŁAW HAERTEL

Therstrasse 16 w Berlinie

poleca swym rodakom kanapy i garnitury.

Reperacye i pokrycia tanio i dobrze.

Dwóch zdolnych i samodzielnych monterów na gorzelnie i maszyny parowe, znajdzie każdego czasu stałe i do-nośne zatrudnienie w naszej fabryce machin. Również poszukujemy kilku formiarzy, kotlarzy miedzianych, kotlarzy sztemerów i ślusarzy maszynowych.

Urbanowski Romocki & Co.
Poznań. 3.

69. Palisadka 69.
Restauracyą z odpowiedniami lokalami zaopatrzoną w wszelkie potrawy i napoje poleca
Leonard Radomski
Palisaden-Ulica (Str.) 69.

Restauracyą przy Schönleinstr. 32
poleca szanownej publiczności

Ludwik Pawłowski.

Wygodnie i po swojsku można chwile spędzić w nowo i pięknie urządzonej

Restauracyi, Breslauerstr. 3a
w bliskości Szląskiego dworca.

Na wyborne napoje i smaczne potrawy zwracam szanownym gościom szczególną uwagę.

A. Jajte.

RESTAURACYA SIEJAKA

Blumenstr. 3, narożnik Wallnertheaterstr.
poleca się łaskawym względem Publiczności.

Restauracya Grzeskiewicza

Stallschreiberstr. 38

poleca się łaskawym względem Publiczności.